Premier wszechmogący

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 23, wrzesień 2018 23:20
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1977

Powszechny entuzjazm samorządowców wynikający z propozycji utworzenia Funduszu Dróg Samorządowych może gwałtownie ostygnąć po pierwszym przyznaniu środków z tego Funduszu. Zaproponowane procedury nie zawierają bowiem żadnych gwarancji obiektywizmu; przewidują natomiast bardzo szeroki zakres arbitralnej władzy Premiera.

Lata funkcjonowania programu schetynówek przyzwyczaiły potencjalnych beneficjentów do szczegółowego analizowania, która z potencjalnych inwestycji drogowych na terenie danej gminy lub powiatu ma największe szanse na uzyskanie dofinansowania. Obowiązujące od 2009 r. rozporządzenie Rady Ministrów określa szczegółowe kryteria oceny składanych wniosków. Było ono nieraz przedmiotem zażartych dyskusji, kilkukrotnie było nowelizowane, ale każdej z zainteresowanych jednostek samorządu terytorialnego dawało szansę na ustalenie dlaczego zaproponowana inwestycja znalazła się na takim, a nie innym miejscu listy rankingowej.

Pierwsze zmiany przyniósł Rządowy Program na rzecz Rozwoju oraz Konkurencyjności Regionów poprzez Wsparcie Lokalnej Infrastruktury Drogowej. Dodatkowe 500 mln złotych przewidzianych na drogi lokalne w roku 2018 rząd postanowił rozdysponować nie w ramach sprawdzonego algorytmu, lecz w ramach specjalnie dedykowanego programu wskazującego jedynie główne priorytety wydatkowania środków. Doprowadziło to do dużych kontrowersji – zwłaszcza w tych województwach, w których pojawiła się duża dysproporcja między odsetkiem pozytywnie rozpatrzonych wniosków gminnych i powiatowych. Słyszałem też o przypadkach, w których projekty nie zakwalifikowane w ramach schetynówek ze względu na niespełnianie parametrów technicznych otrzymywały dofinansowanie – w dodatku wyższe – w ramach nowego programu rządowego. Na problemy te można było jednak przymknąć oko ze względu na incydentalny charakter rozwiązania.

Autorzy ustawy o Funduszu Dróg Samorządowych poszli jednak jeszcze dalej. Najwyraźniej w celu odciążenia administracji samorządowej od myślenia i pracowitego dodawania punktów zaproponowali rozwiązanie, w którym… na etapie składania wniosków jednostki samorządu terytorialnego nie będą widziały według jakich szczegółowych kryteriów ich wnioski ocenione zostaną. Dokona tego komisja powołana wyłącznie z przedstawicieli administracji rządowej w praktyce całkowicie swobodnie. Ustawa przewiduje co prawda trzy cele, którymi komisja ma się kierować i pięć okoliczności, które mają być uwzględnione, ale są to regulacje ogólne i pozostawione interpretacji komisji. Co więcej – sposób ich zinterpretowania nie jest podawany do publicznej wiadomości, a lista rankingowa nie zawiera uzasadnienia dokonanej oceny. Oczywiście ustawa nie przewiduje mechanizmu kwestionowania rozstrzygnięcia przez jednostkę samorządu, której wniosek zostanie oceniony negatywnie.

Swoboda nie dotyczy jedynie kryteriów oceny, ale również poziomu dofinansowania. Może ono wynosić – co do zasady – do 80% kosztów realizacji, ale już ustalenie konkretnej skali dofinansowania jest pozostawione uznaniu wojewody. Ma on brać pod uwagę wysokość dochodów danej jednostki, co jednak oznacza jedynie tyle, ze musi ów poziom dochodów poznać i przeanalizować. Nie ma natomiast żadnej gwarancji, że dwie jednostki o takim samym poziomie dochodów uzyskają taki sam procent dofinansowania swoich inwestycji.

Myliłby się jednak ktoś, gdyby uznał że większej arbitralności do ustawy wbudować się nie da. Poszczególne listy rankingowe za pośrednictwem ministra właściwego do spraw transportu trafiają do zatwierdzenia na biurko Premiera. Nie jest to jednak tylko formalność. Zgodnie z przedłożonym projektem Premier może dokonać dowolnych zmian w przedłożonych listach i wskazać do dofinansowania dodatkowe zadania powiatowe lub zadania gminne. Ma przy tej okazji co prawda

Phoca PDF

kierować się poprawą dostępności komunikacyjnej obszarów o niższej zamożności, wyrównywanie szans rozwojowych regionów i budowanie spójności terytorialnego kraju lub zgodność z programami realizowanymi przez Radę Ministrów, ale są to kryteria tak ogólne że umożliwiają wszystko. Nie można zatem wykluczyć, że na tym etapie ileś wniosków zostanie usuniętych, ileś otrzyma zmniejszenie skali dofinansowania, ale za to kilka jednostek – które z dostatecznym uporem wisiało u premierowskiej klamki – zostanie dopisanych.

I nie, nie chodzi o to, że przypisuję Premierowi złą wolę. Nawet w okresie monarchii absolutnej trafiali się uczciwi władcy wykorzystujący nieograniczoną władzę dla dobra poddanych. Tyle że konsekwentnym dążeniem społeczeństwa większości państw europejskiego kręgu kulturowego było zniwelowanie ryzyka płynącego z przejęcia władzy absolutnej przez władcę złego. Doprowadziło to do wykształcenia się koncepcji państwa prawnego. Pomijając wyrafinowane analizy teoretyczne można skrótowo powiedzieć, że jest to takie państwo, w którym rządzą nie ludzie, ale prawa. Prawo ma pozycję autonomiczną wiążąc rządzących, a jednocześnie stanowiąc gwarancje dla rządzonych. Jest to zatem przeciwieństwo państwa, w którym władza jest sprawowana arbitralnie, a prawo jest traktowane wyłącznie jako instrument realizacji zamierzeń władzy.

Należy przypomnieć, że zgodnie z art. 2 Konstytucji RP Rzeczpospolita Polska jest państwem prawnym. Dobrze by było, gdyby perspektywa pozyskania środków z pańskiej łaski nie skłaniała do przymykania oka na rozwiązania z tym przepisem sprzeczne.

Phoca PDF